Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 7 listopada 1903. Nr 145.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Drożyzna w Krakowie i byt urzędników.

Artykuły pod powyższym tytułem, zamieszczone niedawno w „Nowinach“ poruszyły sfery urzędnicze i szerokie wywołały echo — zwłaszcza na prowincyi. Urzędnicy, na prowincyi osiedli, mają niemniej powodów jak urzędnicy w miastach stołecznych do domagania się poprawy swego bytu. Bo na prowincyi (co prawda nie wszędzie!) drożyzna wzrasta z roku na rok — a za pewne produkty trzeba nieraz *drożej* płacić niż w wielkich miastach.

I tak otrzymujemy charakterystyczny list z Wadowic:

W numerze 137 Szanownego pisma „Nowiny“ w rubryce „Drożyzna w Krakowie i byt urzędników“ podaje szanowny autor ceny wiktuałów w Krakowie, żaląc się, że są zbyt wysokie.

Porównajmy ceny tych samych artykułów z cenami w Wadowicach — gdzie urzędnicy mają mniejszy dodatek aktywalny.

Ceny te przedstawiają się następująco:

w Krakowie:

mięso 1 klgr.	1	K	20 h.
ziemniaki 100 klgr.	6	„	— „
chleba 1 klgr.	—	„	26 „
nafty 1 klgr.	—	„	40 „
masła 1 klgr.	2	„	40 „
smalcu 1 klgr.	2	„	40 „
węgle 50 klgr.	—	„	76 „

w Wadowicach:

mięso 1 klgr.	1	K	16 h.
ziemniaki 100 klgr.	8	„	— „
chleba 1 klgr.	—	„	26 „
nafty 1 klgr.	—	„	40 „
masła 1 klgr.	2	„	40 „
smalcu 1 klgr.	2	„	— „
węgle 50 klgr.	1	„	09 „

Ceny te wadowickie wyciągnięte są z wykazu urzędowego cen magistrackich (de facto płaci się czasem drożej).

Proszę Szanownego autora porównać tedy ceny krakowskie z wadowickiemi — a przekona się, że w Wadowicach jest drożej (np. ziemniaki i węgle są droższe jak w Krakowie) mimo, że urzędnicy wadowiccy mają mniejszy dodatek aktywalny.

Jeżeli już panowie urzędnicy krakowscy żalą się na wielką drożyznę — to my, urzędnicy wadowiccy, tem więcej możemy się żalić i prosić o podwyższenie dodatku aktywalnego — i przyznanie dodatku drożyźnianego.

Byłoby więc po koleżeńsku, gdyby urzędnicy krakowscy porozumieli się byli poprzód z urzędnikami w miastach o sądach kolegialnych — Dyrekcyach skarbowych — Starostwach i innych a innych władzach, by wspólnie domagać się polepszenia bytu a nie dbali tylko o swoje położenie materyalne, które wobec większego dodatku aktywalnego i stosunkowo niższych cen artykułów jak np. co do ziemniaków i węgli, których się najwięcej zużywa — jest lepsze — mając do tego w Krakowie wszelakie zakłady i szkoły, gdzie swoje dzieci bez zbytniego nakładu kształcić mogą.

Pomieszkania w Wadowicach są o 2 lub 4 korony tańsze jak w Krakowie“.

Autor listu ma poniekąd racyę, jednakże akcya urzędników krakowskich, jeśli osiągnie skutek, wyjdzie na pożytek wszy-



Z Macedonii: Dziewczyna bułgarska.

stkim, bo tu jeden za wszystkich działa i pracuje.

Ciekawem byłoby podobne zestawienie cen w innych miastach prowincyonalnych.

Redakcya „Nowin“ uprasza więc łaskawe czytelniczki na prowincyi o nadsyłanie podobnych jak powyższe zestawienie cen niezbędnych wiktuałów. Posłuży to do dalszej akcyi o uzyskanie dodatku drożyźnianego — i oświetli najlepiej ciężkie położenie urzędników, którym w obecnych warunkach koniec z końcem wiązać nigdzie w Galicyi łatwo nie przychodzi.

Dwa typy obywatela ziemskiego
w naszym kraju.

(Dokończenie).

Antypodą, rywalem i przeciwnikiem pana poronińskiego jest pan Zakopanego, hr. Zamoyski. Dla siebie oszczędny, aż skąpy; jeździ 3 klasą lub zabiera się z góralem za parę centów i siada wraz z nim na koźle; jada jak najskromniej, najskromniejsze ma mieszkanie, nie posiada koni cugowych, stołuje się jak najtaniej w hotelach, jest weredykiem nielubianym w salonach arystokratycznych, jest równocześnie gospodarzem wzorowym i finansistą znakomitym. Umie chodzić przewybornie za swym interesem; by dopiąć swych przemysłowo-finansowych celów, potrafi być twardym, nieugiętym i niezużytym nawet, jak Anglik i Amerykanin. Umie poruszyć wszystkie sprężyny, pozyskać całe Koło polskie, ministerya, gdy chodziło o budowanie kolei przez zakopiańskie dobra do Suchejhory i gdyby nie interwencya samego cesarza, za sprawą przeciwnika jego z Poronina, byłby uzyskał trasę 3 razy dłuższą, kilka razy kosztowniejszą, wiodącą natomiast przez jego lasy i góry. Posądzają go o chciwość i egoizm, ale tylko ludzie płytcy i mało go znający.

Ten sam człowiek, tak skąpy i twardy dla siebie i niejednokrotnie dla drugich, poświęci i tysiące, jeżeli chodzi o cel wielki. Bez hr. Zamoyskiego Morskie Oko byłoby dziś prawdopodobnie węgierskiem. Zwłaszcza uprzemysłowienie kraju i walka z wyzyskiem żydowskim — oto główne cele tego modernistycznego obywatela-szlachcica.

W powiecie nowotarskim wyrugował większą część żydowskich karczmarzy-wyzyskiwaczy, odebrał im myta, robi im niebezpieczną konkurencyę na polu handlowem sklepami swymi, czy w Zakopanem, czy w Nowym Targu. W głośnym procesie żyda Ferbera, który zabił strażnika jego, nie szczędził pieniędzy i zabiegów, byle tylko zbrodnię, zręcznie zatuszowaną, wykryć i winowajcę oddać w ręce sprawiedliwości.

O walce hrabiego z konkurencyą żydowską nie brak nawet i zabawnych anegdotek. Oto np. targuje się hrabia z żydem o 2 kwadratowe metry gruntu przed jego sklepem. Ofiaruje kupcowi bajeczną sumę, bo coś 100 złr. za 1 metr. Żyd godzi się oczywiście na tę sumę i tylko niezmiernie ciekawy jest, poco hrabia ten skrawek gruntu kupił. A tu po pewnym czasie budują mu przed nosem figurę Matki Boskiej. Naturalnie kramarz jest ośmieszony u swoich i obcych i czemprędzej sklepu swego się pozbywa.

Dziś hr. Zamoyski należy do wielkich przemysłowców w naszym kraju, jest współwłaścicielem jawnym czy ukrytym 2 browarów w Tenczynie i Nowym Targu; ma dwie papiernie w Zakopanem i jest przytem największym propagatorem przemysłu krajowego w komisyi przemysłowej we Lwowie. Uczciwy przemysłowiec, potrzebujący poparcia, znajdzie w nim z pewnością najżyczliwszego, ale i najroztropniejszego protektora.

Hrabia Zamoyski robi oczywiście fortunę. Taki typ szlachcica ma wielką przyszłość w naszym kraju. Zwą go dziwakiem i oryginałem; dałby Bóg, aby takich oryginałów było u nas więcej. Tacy tylko bowiem w obecnej kryzys agrarnej wyjdą obronną ręką i do podniesienia kraju nie mało się przyczynią. Szkoda tylko, że hr. Zamoyski jest *rara avis in gurgite vasto*, szkoda, że jest kawalerem i nie wychowa całego pokolenia w tych zasadach oszczędności, prostoty, przedsiębiorczości, energii i hartu, jakim sam hołduje.

Skandale podatkowe
i skandaliczna mistyfikacya.

Na mocy rozporządzenia ministeryalnego komisya szacunkowa dla podatku osobisto-dochowego składa się w Krakowie z 18 członków i z 18 zastępców; połowa jest mianowana przez rząd, połowa „wybrana“ przez obywateli. (Ładne są to wybory!).

Razem więc składa się ta komisya z 36 osób.

Z tych 36 osób — 26 dało *urzekomo* swemu „koledze“ G. G. Bazesowi, któremu „Nowiny“ (dość w ogólnikowy sposób!) zarzuciły szereg niehonorowych, nieobywatelskich czynów, jakąś *tajemniczą, anonimową deklaracyę*, która skłoniła owego G. G. Bazesa do cofnięcia skargi o obrazę „czci“ w przeddzień rozprawy sądowej. To odważył się ów G. G. Bazes ogłosić w inseratach trzech dzienników krakowskich, twierdząc, że owa „deklaracya“ deklaruje go człowiekiem honorowym.

Co o tem sądzić, wiedzą wszyscy dobrze. Ale ów tajemniczy akt zainteresował nas — i oto okazuje się i znowu stwierdzić wypada, że na tak *bezczelną mistyfikacyę* zdolny tylko odważyć się — G. G. Bazes. Powinszować też należy starszemu radcy p. P. Hablińskiemu, że udzielił Bazesowi swej pomocy...

Sprawa miała się następująco.

Rozliczni macherzy krakowscy, drżący na myśl o sali sądu, odwodzili Bazesa oddawna wszelkimi siłami od procesu, który dla wielu tych panów byłby fatalną kompromitacyą. Chodziło tylko o to, jakiby pretekst znaleść do zatuszowania sprawy.

Za staraniem i agitacyą G. G. Bazesa 26 członków i zastępców członków pod. komisyi szac. (10 odmówiło uczestnictwa) wniosło do *prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu* we Lwowie podanie, aby krajowa Dyrekcya wydała orzeczenie, czy zarzuty, podnoszone w „Nowinach“ przeciw G. G. Bazesowi co do wpływania na wymiar po-

Zbrodnia lekarza.

7

Pewnego dnia, podczas nieobecności Combredela, który udał się do Chateau w jakimś interesie, zjawił się w Armoise, na folwarku Gloriette jakiś człowiek, mogący mieć od czterdziestu do pięćdziesięciu lat i chciał się widzieć z panią Combredel.

Chociaż ten człowiek musiał być niegdyś pięknym mężczyzną — widać to było jeszcze teraz — pomimo, że posiadał pewną wytworność, było w nim coś odpychającego. Oczy czarne, bardzo błyszczące biegały szybko pod gęstemi brwiami. Spojrzenie jego było niespokojne i zarazem groźne. Czoło węższe nad brwiami, rozszerzało się przy skroniach, znamionowało przebiegłość i złośliwość, chytrość lisa i okrucieństwo wilka. Nos prosty, dosyć duży uwydatniał się nad ustami wązkiemi, których bladość była widoczną pod twardym wąsem. Broda bardzo gęsta, bardzo czarna, bez jednego siwego włosa, nie zakrywała całkowicie szyi chudej, poprzerzynanej wydatnemi muskułami.

Nieznajomy był wzrostu wysokiego, lecz szczupłego; ciało jego było wychudzone, kończyny długie; muskuły na jego twarzy zadziwiająco odbijały wrażenia.

Josillet, rządca folwarku, pojechał z Combredelem do Chateau, więc jeden ze służących zaprowadził nieznajomego gościa do młodej kobiety.

Aniela wskazała mu krzesło.

Nieznajomy usiadł, włożył kapelusz na główkę laski, którą umieścił między kolanami i rzekł nagle:

— Nie znasz mnie, pani. Jestem Piéqueur, drugi mąż Antoniny.

— Antoniny — rzekła pani Combredel— moja matka nazywa się Antonina!...

Spojrzała na człowieka, którego miała przed sobą i przelękniona, nie wiedząc czemu, nie śmiała dłużej zatrzymywać spojrzenia na tej złowrogiej postaci.

Piequeur od jednego rzutu oka osądził młodą kobietę; zgadł, że nie będzie miała siły oprzeć się jego groźbom, że jej nieśmiałość i łagodność oddadzą ją w jego ręce....

Po kilku chwilach przykrego milczenia, podczas którego wszystka krew spłynęła jej do serca, rzekła głosem drżącym z wielkiego wzruszenia, którego nie umiała ukryć:

— Wytłomacz się pan....

— Jestem Piequeur, drugi mąż Antoniny, twojej matki mąż rzeczywisty!

Aniela wstała z twarzą zaczerwienioną.

— W jakim celu przychodzisz pan tutaj? — rzekła.

Przerwał jej:

— Uspokój się, moja mała; nie bój się niczego. Ja jestem uczciwym człowiekiem!

— Moi rodzice umarli!

Człowiek zaczął się śmiać złowrogo.

— Co się tyczy ojca, mówisz prawdę. Lecz co się tyczy Antoniny, zapewniam cię, że ani myśli umierać! Patrz tylko!

Piéqueur odwinął rękaw i ukazał na ręce koło łokcia szeroką ranę, z której jeszcze krew płynęła.

— Pokłóciliśmy się. O! o drobnostkę.... ona stłukła butelkę wódki na mojej ręce. Chciałem jej kark ukręcić. Zaczęła się dusić. Ale powstrzymałem się przez wzgląd na ciebie, moja mała.

Aniela patrzała na niego zmieszana.

— Tak, przez wzgląd na ciebie, gdyż toby cię zmartwiło. Mam chwile czułości, szczególniej, gdy sobie podpiję... a właśnie wczoraj byłem pijany.... Pomimo, że jesteś córką mojej żony, a nie moją, sama myśl, że cię zobaczę, zawróciła mi głowę....

— Nie wiem, mój panie, co nie może zmusić do słuchania cię dłużej....

Pobiegła do dzwonka.

— Wstrzymaj się mateczko — zawołał Piéqueur, biegnąc ku niej i chwytając jej rękę. — Mam bardzo drażliwe rzeczy do opowiedzenia. Wiem, że twego męża nie ma w domu, ale jeżeli chcesz, abym czekał na niego i jemu to powiedział, wszystko mi jedno....

(Ciąg dalszy nastąpi).

datku osob.-doch., wymierzonego Jeruchimowi Bazesowi, są słuszne lub nie, jakoteż czy zarzuty, czynione przez „Nowiny“ komisyi szacunkowej, wogóle są prawdziwemi lub nie — gdyż podpisani członkowie z odpowiedzi Dyrekcyi krajowej zamierzają wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Podanie to złożone zostało na ręce starszego radcy skarbowego p. Piotra Hablińskiego, który je, z odpowiednią urzędową konkomitacyą, prezydum krajowej Dyrekcyi skarbowej przedłożył.

Krajowa Dyrekcya w odpowiedzi na to orzekła, że na podstawie zbadania aktów i protokółów do czynności tejże komisyi się odnoszących, uznaje zarzuty, czynione członkom komisyi za bezpodstawne, a w szczególności przyszła do przeświadczenia, że G. G. Bazes, jako członek tejże komisyi, na wymiar podatku osobisto-dochodowego Jeruchima Bazesa nie wpływał, gdyż na odnośnem posiedzeniu komisyi nie był obecnym.

Odpowiedź ta przyszła na ręce st. r. Hablińskiego, który zakomunikował ją interesowanym członkom komisyi i ta to odpowiedź Dyrekcyi krajowej stanowiła substrat do słynnego „oświadczenia“ G. G. Bazesa.

* * *

Nie dziwimy się p. Hablińskiemu, lecz dziwimy się krajowej Dyrekcyi skarbu, że do takiej **próby mistyfikacyi** przyłożyła rękę.

Eksc. Korytowskiego znamy jako człowieka bezwzględnego, który jednak żąda sumienności i poszanowania ustaw. Eksc. Korytowski nie chce i nie może chcieć stłumić i zataić prawdy o krakowskiej gospodarce podatkowej. A jeśli krajowa Dyrekcya skarbu czytała artykuły „Nowin“, musiała chyba nabrać przeświadczenia, że kto tak energicznie, jak podpisany, wystąpił przeciw nadużyciom podatkowym, ten ma materyał faktów do dyspozycyi — i musi znać ustawy podatkowe. Nie należało więc wydawać tak naiwnych orzeczeń.

Że ów G. G. Bazes nie brał i nie mógł brać udziału w posiedzeniu komisyi szacunkowej, gdy chodziło o wymiar podatku krewnego swego J. Bazesa, o tem podpisany dobrze wie, i nigdy też tego nie twierdził. Nieobecność G. G. Bazesa podyktowana była ustawą. (Vollzugsvorschrift z. G. v. 25 Oct. 1896. Art. 48/9):

„Wenn uber die Besteuerung der Verwandten eines Commissionsmitgliedes verhandelt wird etc., hat sich das betreffende Mitglied vor der Beratung und Beschlussfassung zu entfernen.

Więc i my sami bylibyśmy „honorowemu“ G. G. Bazesowi podpisywali ten punkt „deklaracyi“. Nie potrzeba było aż do Lwowa apelować.

Chyba, że p. Habliński, odznaczający się szczególną nieznajomością i nieposzanowaniem ustaw, chciał ze Lwowa mieć poświadczenie, że bodaj w tym wypadku przestrzegał ustawy?

Niestety, wymiar podatku w Krakowie nie odbywa się w komisyi, lecz zawisł w zupełności od jedynego prawie „męża zaufania“ G. G. Bazesa, oraz od referenta. Komisya — to teorya: w praktyce istniał do tej pory tylko mściwy macher G. G. Bazes. Od niego zawisło podwyższenie lub zniżenie wymiaru podatków — a komisya robiła tylko to, co p. Bazes wraz z p. P. Hablińskim i referentem na zaufanej konferencyi postanowili. Opierać się im nikt się nie ważył.

Co się zaś tyczy zarzutów, czynionych rzekomo komisyi, to stwierdzam tu ponownie, że przeciw komisyi, jako ciału zbiorowemu, do tej pory żadnych nie podniosłem zarzutów.

Jakież to więc zarzuty odpiera krajowa Dyrekcya jako „nieprawdziwe“?

Owa „deklaracya“ kraj. Dyrekcyi, wystosowana na żądanie struchlałych Bazesa i p. Hablińskiego, jest tylko śmieszną próbą mistyfikacyi. Sprawa Bazesa — powtarzamy — schodzi w kąt wobec *ogólnej sprawy nadużyć podatkowych* w Krakowie; sam Bazes jest dziś już moralnym trupem — i teraz chodzi mi już tylko o ogólną stronę podatkowej sprawy.

Wyłuszczę to jutro w sobotę **w liście otwartym do st. r. skarbu p. Hablińskiego.**

Owi anonimowi pp. członkowie komisyi szacunkowej, którzy w liczbie 26 (na 36) pod presyą Bazesa wystosowali naiwne podanie do kraj. Dyrekcyi, dowiedzą się dopiero z onego listu, jakie zarzuty podnoszę przeciw systemowi krakowskiej gospodarki podatkowej, przeciw wypaczeniu ustaw, przeciw fikcyi komisyonalnych obrad.

Ludwik Szczepański.

Proces hr. Kwileckiej.

We środę przesłuchiwano Walentynę Andruszewską, szwagrową Jadwigi. Ta zeznaje, że Jadwiga tajemnicę hrabiny zdradziła jej jeszcze przed 2 laty, skarżąc się na złe z nią obchodzenie hrabiny. Wtedy W. Andruszewska napisała do hr. Kwileckiej, aby się z Jadwigą lepiej obchodziła, bo ona zna tajemnicę pochodzenia jej syna. Listu tego hrabina nie przyjęła, albo wiedząc co w nim jest, albo w mniemaniu, że zawiera prośbę o pieniądze. Wtedy kazała list innem pismem zaadresować i w ten sposób hrabina go otrzymała. Potem sama pojechała do Wróblewa, aby się widzieć z szwagrową. Tu hrabstwo przyjęli ją bardzo serdecznie, karmili dobrze że przy obiedzie siedziała nawet między nimi. Poznała ona od razu, że ta gościnność i ta opieka nad nią miały na celu, aby przeszkodzić jej w porozumieniu się z Jadwigą. Cel ten został o tyle osiągnięty, że mogła z nią rozmawiać tylko w obecności trzecich osób.

Co miała mówić hrabina.

Przewodniczący wykazuje, że we familii Andruszewskich, po śmierci matki, przyszło do bardzo gorszących scen i procesów, w przebiegu których brat posądził nawet Walentynę Andruszewską o krzywoprzysięstwo. Były o to i dochodzenia sądowe, ale ich prokuratorya dla braku dowodów zaniechała.

Ta Walentyna zeznaje dalej, że hrabina do trzecich osób wyrażała zamiar oskarżenia Jadwigi o obrazę czci, wspominając jednak przytem: prawda, że kazałam przywieść sobie chłopca, ale tylko na wypadek, gdybym urodziła córkę. Skoro jednak chłopiec przyszedł na świat, odesłałam tamtego z powrotem.

List z Krakowa.

Następny świadek, Stefania Andruszewska, z tamtemi spokrewniona, żona właściciela cukierni w Poznaniu, opowiada, że jej teściowa (stara Andruszewska) prosiła ją, aby przyjmowała listy pod jej (t. j. starej Andruszewskiej) nazwiskiem przychodzące, kładła je do innej koperty i odsyłała do Wróblewa. Ona też tak czyniła. Ale raz przez nieuwagę otworzyła list do teściowej adresowany i bardzo się nim przestraszyła. Był on z Krakowa i następującej treści:

„Ponieważ od tak długiego czasu Pani nic nie pisze, to muszę ja się zwrócić do Pani z zapytaniem, czy chcesz mi Pani za moją fatygę zapłacić, bo chyba nie będziesz Pani żądała, abym się darmo tyle trudziła. Muszę też Panią prosić, aby mi Pani napisała, gdzie dziecko właściwie jest? Jego ojciec chce to wiedzieć, bo się żeni z matką... Odpisz Pani wszystko dokładnie, bo inaczej dostaniemy się przed sąd, a chyba nie będziesz Pani chcieć, abym ja z mojemi siwemi włosami stawała jeszcze przed sądem“.

Dalsza historya o listem.

List ten przestraszył Stefanię Andruszewską i pisała do teściowej z zapytaniem, co on ma znaczyć? Na to otrzymała odpowiedź, że to nic takiego, i że gdy przyjedzie do Poznania, to jej wytłómaczy. W Poznaniu będąc uspokajała ją, że to jest jej osobista tylko sprawa, a gdy ona podejrzywała, czy się to przypadkiem do hrabiny nie odnosi, teściowa dała jej rękę na to, że nie. Na Boże Narodzenie 1896 była znów teściowa u niej i powiedziała, że hrabina jest w ciąży. Gdy się ona temu dziwiła, rzekła teściowa: zapewne, że to dziwne, ale jednak prawdziwe!

Mąż tego świadka, cukiernik Andruszewski, zeznaje tak samo, jak jego żona.

Dorożkarz Wilke.

Wilke jest ze strony prokuratora prowadzony jako klasyczny świadek. On miał obie kobiety wraz z dzieckiem z dworca przywieść do mieszkania hrabiny na Kaiserin Augustastrasse.

Wilke jest typowym dorożkarzem berlińskim. W żargonie, tylko dla starych berlińczyków zrozumiałym, opowiada, jak koledzy zwrócili mu uwagę na ogłoszenie policyi w Lokalanzeigerze, wzywające do zameldowania się tego dorożkarza, który w r. 1897 dwie po polsku mówiące panie zawiózł najpierw na dworzec kolei śląskiej a potem na Kaiserin Augustastrasse.

Przew. Opowiedz pan zatem, jak to było?

Wilke: Dnia 25 lub 26 stycznia 1897 zawołany zostałem na ul. Kaiserin Augusta 74, skąd o 2 po południu wyszły dwie zawelonowane panie. Jedna miała kufereczek w ręku, druga chowała coś pod płaszczem. Jedna z nich rzekła: Kuczer, jedźcie na Friedrichstrasse! a mówiła to z polskim akcentem. Gdy przejeżdżali pod koleją miejską, zawołała znów jedna: jedźcie na dworzec kolei śląskiej, ale prędko, bo jak pociąg odjedzie, to wszystko będzie stracone! Pędziłem więc jak mogłem, bo przyrzekły mi dobry trynkgeld.

Ładne podejrzenie!

Na dworcu, opowiada dalej Wilke, kazały mi czekać. Przyszły dopiero za godzinę. Jedna miała jeszcze ciągle coś pod płaszczem i wydawała mi się nawet grubszą. Tylko kuferka już nie było. Potem dały mi kartkę, na której było parę adresów i kazały mi podług nich jechać. Pierwszy był na Charlottenstrasse 56. Tam jedna wysiadła, ale za parę minut wróciła i kazała jechać na Augustastrasse. Gdyśmy byli blisko tej ulicy, zawołała: Kuczer, stójcie! Wysiadły, dały mi pieniądze i poszły w stronę ulicy Augusty.

Opowiadałem potem mej żonie, że miałem dobry dzień, bo 2 polskie panie dały mi 1 markę tryngeldu, a gdym jej wszystko opowiedział, odezwała się moja żona: Herrje! może te dwie zabiły jakie dziecko! I może to trup dziecka był w tym kufrze?

Denerwująca konfrontacya.

Na rozkaz przewodniczącego wprowadzają Fiałkowską i Knoskę, aby Wilke powiedział, czy to te dwie panie były. Wśród śmiertelnej ciszy w audytoryum Wilke się im przysłuchuje, potrząsa głową, a w końcu prosi, aby te panie coś mówiły, bo chce ich głos słyszeć. Na żądanie przewodniczącego woła

do niego Chwiałkowska tonem rozkazującym: Kuczer, jedzcie na dworzec na Friedrichstrasse! Wilke myśli chwilę, a potem mówi: tak, to ten sam dyalekt!

Następnie przesłuchano żonę Wilkego. Zeznaje, że mąż jej w tym czasie wróciwszy do domu, opowiadał tę historyę i że dostał od tych dwóch pań 7 marek zapłaty.

Jeszcze o Jadwidze Andruszewskiej.

Obolska z Wróblewa, u której Jadwiga Andruszewska przed dwoma laty mieszkała, opowiada, że w czasie rozmowy rzekła ona raz do niej: Wszyscy ludzie mówią, że młody hrabicz nie jest dzieckiem hrabiny Izabelli. Ale to nie prawda. On z nią są tak do siebie podobni, jak dwa jajka. I także jest bardzo podobny do hrabianki Maryi.

Także druga jeszcze kobieta z Wróblewa słyszała to odezwanie się Andruszewskiej.

Piotr Hechelski!

Prokurator stawia znowu klasycznego świadka: ajenta Hechelskiego, który tę całą sprawę właściwie ruszył i rozmazał. Jest on z zawodu kupcem. Opowiada on, co następuje:

Hrabia Hektor Kwilecki, gdy mu zdradzono tajemnicę starej Andruszewskiej, wysłał mnie do Warszawy. Przez jedną ze sług hrabiny dowiedziałem się, że jej zaufana w towarzystwie Anny Radwańskiej przywiozła z Krakowa do Berlina jakieś dziecko. Wyszukałem Radwańską, która opowiadała, że wzięta była do karmienia dziecka przez drogę i dostała za to 50 guldenów. To, com stwierdził, opowiedziałem hrabiemu, a mianowicie, że matką tego dziecka jest podówczas niezamężna jeszcze Cecylia Parcz; badania te hrabia podał do wiadomości prokuratoryi, a ta kazała odnośne osoby przesłuchać protokolarnie.

Teraz obrońcy zadają Hechelskiemu szereg krzyżowych pytań. Najbardziej nalegają na to, czy mu hrabia dobrze płacił.

Hechelski: Płacił!

Wronker: Ile pan dostałeś?

Hechelski: Za podróż do Warszawy cztery tysiące marek.

Wronker: Jak długo pan byłeś w Warszawie?

Hechelski. Czterdzieści pięć dni.

Wronker: A zatem cztery tysiące marek za półtora miesiąca pracy! I nic więcej?

Hechelski przyznaje, że dostawał potem dalsze jeszcze pieniądze od hrabiego, ale przeczy, aby miał w tej całej sprawie jaki osobisty interes.

Wśród niesłychanego napięcia całego audytoryum, przewodniczący odracza rozprawę.

(Od naszego korespondenta).

Berlin, 4 listop.

Na wczorajszej rozprawie obrońca Wronker zażądał wezwania z Warszawy niejakiej Liszeńskiej, aby potwierdziła, że akuszerka Cewellowa była wiarygodną osobą i że w ostatnim czasie starał się ją jakiś jegomość przekupić na niekorzyść hrabiny, a potem przychodził do niej Hechelski z tą samą propozycyą, ale go Cewellowa za drzwi wyrzuciła. Prokurator zgadza się na wezwanie Liszeńskiej, na co radca Wronker oświadcza:

— Aby uniknąć w przyszłości fałszywych komentarzy, zawiadamiam już teraz, że obrona wyśle temu świadkowi potrzebną na koszta podróży zaliczkę, której prokuratorya nie uznała za stosowne posłać świadkowi obciążającemu, akuszerce Ramot w Paryżu. Oczywiście nie udzielimy Rosyi tej sumy, jakiej żądała Francya.

Uwaga ta wywołała powszechną wesołość. Wiadomo, że akuszerka Ramot żądała biletu I klasy i 100 franków dziennych dyet.

Andruszewska, o której przesłuchaniu doniósł Wam zapewne telegram, opowiada między innemi, że matka jej, jadąc po dziecko Parczówny do Krakowa, na rozkaz hrabiny wdziała dla niepoznania perukę. Samemu świadkowi groziła hrabina zamknięciem w domu obłąkanych na wypadek, gdyby zdradziła tajemnicę pochodzenia dziecka.

Poruszenie wywołuje na sali fakt, że Jadwiga Andruszewska jest szwagrową — ajenta Hechelskiego!

Według Andruszewskiej miała hrabina raz w jej obecności odezwać się do jej matki, wskazując na małego hrabicza: patrz, to twój syn! a gdy Andruszewska stara mrugnęła na hrabinę, ta rzekła znowu: twój, boś go przyniosła!

Matka Andruszewskiej jadąc do Krakowa miała zabrać ze sobą przeszło 1000 marek samemi stumarkowemi banknotami.

Psychiatra dr. Taniewski uznaje Jadwigę Andruszewską za umysłowo zdrową, jakkolwiek poziom jej inteligencyi jest bardzo niski. Na audytoryum robi ona wrażenie półmatołka.

Berlin, 5 listop. Dziś między innemi zeznawała i niejaka Wyżkowska z Wróblewa. Świadczyła ona na niekorzyść hrabiny, lecz zeznania jej były tak rażąco sprzeczne z tem, co przedtem podała do protokołu, że prokuratorya poleciła ją uwięzić za fałszywe zeznania.

Z sali sądowej.

Kraków 5 listopada.

Wielkie chmury, mały deszcz. Dzisiaj miała się odbyć przed sądem przysięgłych rozprawa p. Zdzisława Podgórskiego przeciw dr Antoniemu Beaupré, redaktorowi „Głosu Narodu“ o obrazę czci, której miał się dopuścić p. Beaupré, jako odpowiedzialny redaktor w Nr 45 „Głosu Narodu“, z dnia 25 lutego 1903.

Po ukonstytuowaniu sądu przysięgłych radca Błonarowicz zwrócił się do oskarżyciela prywatnego i do zastępcy oskarżonego dr Bobilewicza z zapytaniem, czyby nie mogła w jaki sposób zgoda nastąpić między skarżącym, a oskarżonym. Wtedy dr Bobilewicz oświadczył, że pomijając to, że zeszło już podmiotowe przedawnienie i że już p. Beaupré w Nr 121 „Głosu Narodu“ dał wyjaśnienie odnośnie do artykułu „Wosk i nafta“, to jednak obecnie daje deklaracyę, w której wyraźnie oświadcza, że zarzuty, stanowiące akt oskarżenia nie odnosiły się do p. Podgórskiego, lecz do dwóch innych urzędników, a z tych jeden już nie żyje, a drugi jest poza granicami Galicyi. P. Podgórski przyjął niniejszą deklaracyę do wiadomości, którą p. Beaupré umieści w najbliższym numerze „Głosu Narodu“.

Trybunał na tej podstawie wydał wyrok uwalniający.

O kartę „legitymucną“. (legitymacyjną). Franciszek Cwiląg szedł do roboty do Prus przez kolejowy most graniczny na Przemszy. Spostrzegł go wtedy strażnik kolejowy Jan Okulus i odezwał się grzecznie do niego: „A mosz hyclu kartę legitymucną?“ Cwiląg na pytanie otwarcie odpowiedział, że karty nie ma, lecz Okulus chwycił go wtedy pod gardło, a następnie uderzywszy go pięścią w głowę, począł wołać do drugiego strażnika: „Dawaj klucz, niech tę psiąkrew zamknę!“ W tej chwili przyskoczyli drudzy strażnicy Jan Gaj i Paweł Serafin, którzy poczęli wlec Cwiląga z powrotem przez most, aby następnie „tę psiąkrew“ zamknąć w budce kolejowej.

Gdy Okulus chciał budkę otworzyć, wyrwał się mu Cwiląg i począł uciekać. Za nim pobiegli strażnicy, którzy, dogoniwszy, go nie żałowali wcale pięści, by „hycla nauczyć“, aby „przez karty legitymucnej nie chodził bez most“. Do bitki wmieszali się Józef Trenner i Jan Kozik, którzy także Cwiląga „pouczali“ o „przepisach kolejowych“.

Wskutek tej praktycznej nauki, odniósł Cwiląg uszkodzenie ciała, powodujące 7-dniową niezdolność do pracy.

Oskarżonych bronił profesor dr Rosenblatt, oskarżał prokurator Ptaś. Trybunał, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, skazał oskarżonych Jana Gaja, Pawła Serafina, Józefa Trennera i Jana Kozika, każdego z nich na 8 dni aresztu i na solidarne zapłacenie odszkodowania Cwilągowi w kwocie 106 kor. Okulusa zaś trybunał uwolnił, ponieważ świadkowie zeznali, że Okulus tylko ciągnął Cwiląga, aby go zamknąć, a wcale go nie bił. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Jak zamordowano Oranżową i Spinnerównę? Dzisiaj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się we Lwowie rozprawa przeciw Radziewiczowi, Wierzchołkowi i Czerwenemu, jako mordercom Orangowej ! Spinnerównej przy ul. Kościuszki. Przebieg tego strasznego mordu tkwi z pewnością każdemu w pamięci. Z początku sądzono, że Ludwik Radziewicz, dozorca tego domu, w którym popełniono morderstwo, brał w niem czynny udział, stojąc na straży w chwili, gdy popełniano morderstwo, Tymczasem wyszło na jaw, że wina jego polega na tem, iż poddał Wierzchołkowi myśl łatwego i lekkiego zdobycia pieniędzy. Gdy bowiem skarżył się przed nim Wierzchołek na brak pieniędzy, Radziewicz wspomniał mu, że w jego kamienicy mieszka bogata żydówka, u której nie nocuje żaden mężczyzna. Na to oświadczył Wierzchołek, że „dobrze jest“ i że pomówi z „Józkiem“. I rzeczywiście dnia tego widział się z Czerwenym i przy wódce, którą fundował Czerweny, uradzili zamordować Oranżową.



Zamordowana Ryfka Spinnerówna.

Narzędziem mordu „według zdania obu najlepszem“, miał być nóż. Poszli więc obaj na pl. Zbożowy i tam u handlarza Rittla kupili dwa noże za 80 hal., za które zapłacił Wierzchołek.

Już przed godz. 10 krytycznego wieczora przechadzali się obaj przed kamienicą, w której mieszkała Oranżowa. Przed udarzeniem godz. 10 weszli obaj do kamienicy i skryli się w piwnicy. Stąd w nocy kilkakrotnie wychodził Czerweny dla badania sytuacyi i dla dowiedzenia się, czy już ostatni lokator wrócił. — O godz. pół do 2, gdy do kamienicy wszedł mieszkający tam technik Barber, zawołał Czerweny „już ostatni“ i wtedy wyszli z piwnicy.

Nastąpiła straszna chwila.

Czerweny zapukał do drzwi kuchni, a na

pytanie zbudzonej Ryfki Spinnerówniej, która spała w pierwszym frontowym pokoju, odpowiedział, że przyniósł depeszę. Spinnerówna, nie przeczuwając nic złego, zapaliła świecę., ubrała się w spodnicę i otworzyła drzwi.

W tej chwili rzucił się nią z nożem w ręku Czerweny i powalił ją na wznak na łóżko. Wierzchołek, który również w jednej ręce trzymał nóż, wyrwał Spinnerównej z ręki świecę i zagasił ją.

Spinnerówna, kobieta silna, długo mocowała się z mordercą. Widząc to Wierzchołek, przytrzymał ofierze nogi, któremi odtrącała Czerwenego.



Morderca Jan Wierzchołek.

Spinnerówna, broniąc się, kopnęła Wierzchołka w twarz, zadając mu siniec na dolnej i górnej wardze i ścierając mu naskórek z nosa. Tymczasem Czerweny zadał Spinnerównej kłócia jedno za drugim w szyję. Jedno kłócie spowodowało ranę, sięgającą aż do kręgosłupa. Załatwiwszy się z tą ofiarą, nakrył ją Czerweny poduszką i odezwał się do Wierzchołka, „że już nie żyje“. Wtedy udali się do pokoju, w którym spała Oranżowa, nadsłuchując, z którego miejsca dochodzi odgłos oddechu śpiącej. Po chwili rzucił się na Oranżową i przytrzymawszy jej ramiona zadał jej kłócie z tyłu w szyi, przecinając obie tętnice, Oranżowa krzyknęła tylko „oj—oj“. W obu tych wypadkach stał Wierzchołek z nożem w ręku gotów zamordować każdego, ktoryby się poważył przeszkadzać im w morderstwie.



Morderca Jan Radziewicz.

Gdy już Oranżowa nie dawała znaków życia — zapalił Czerweny świecę, wyciągnął z pod poduszki Oranżowej klucz od kasy, otworzył kasę, a wyrzucając z niej całą zawartość, kazał Wierzchołkowi szukać gotówki, a zostawiać papiery. Znalezioną gotówkę zabrał Czerweny. Następnie udali się do piewszego pokoju, otworzyli znajdujący się tam kufer Spinnerównej, zabierając z niego zegarek złoty, obrączki i gotówkę około 64 K.

Wychodząc z mieszkania, przymknęli lekko drzwi — a Czerweny zapukał do okna Radziewicza, wzywając go, aby otworzył bramę. Gdy Radziewicz zaświecił latarkę, Czerweny kazał mu ją zgasić. Czerweny dał Radziewiczowi 40 hal. za otwarcie bramy.

Mordercy skierowali swe kroki na rogatkę Gródecką. Tam wręczył Czerweny Wierzchołkowi 2 banknoty 50 koronowe, zegarek złoty, pierścionek i trochę drobnej monety. W przydrożnym rowie obmył sobie Czerweny ręce z krwi. Pod Zimną Wodą wynajęli furę do Gródka. Przedtem kazali dać sobie szczotkę, którą wyczyścili ubrania.

Z Gródka Wierzchołek odjechał do Przemyśla, Czerweny zaś wrócił do Lwowa, gdzie go między godz. 12 a 1 w południe widziano kręcącego się w tłumie koło mieszkania Oranżowej. Potem pojechał do Zbaraża, gdzie przeszedłszy granicę rosyjską, udał się do Wiszniowiec i stąd wysłał kartkę do brata. Kartka ta dostała się do rąk władzy i naprowadziła na ślad mordercy, którego schwyciła policya rosyjska.

Tak przedstawia rzecz akt oskarżenia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Leonarda. — Jutro w sobotę Herkulana. — Pojutrze w niedzielę Op. NMP.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Życie“ sztuka w czterech aktach W. Feldmana.

W teatrze ludowym: „Dwie sieroty“ sztuka w 8 obrazach.

Zabawy. W Resursie urzędniczej przy ulicy Lubicz zabawa towarzyska o godz. 8 wiecz. — W sali Johnów „Przedstawienie amatorskie“ i zabawa taneczna Klubu maszynistów kolejowych o godz. wpół do 8 wiecz.

Sekcya Matejkowska. W Towarzystwie Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych zawiązała się sekcya Matejkowska, która ma na celu zebranie funduszu na pomnik dla Matejki. Inicyatywę do tej akcyi dał komers artystyczny z okazyi odsłonięcia pomnika Grottgera dnia 16 maja br.

Dla strażaków. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła urządzić w budynku straży ogniowej łazienki. Inwestycya to nietylko ze względów hygienicznych pożądana, ale i konieczna dlatego, że strażacy wróciwszy nieraz spoceni i osmoleni od ognia, myli się, nawet w zimie, pod studnią!

Zgubiony majątek. Przedwczoraj w południe pewien obywatel zgubił list zastawny Tow. kred. ziemskiego na 10.000 koron, między Bankiem galic. dla handlu i przemysłu a Sukiennicami. List nosi nr 6338.

Harmonia i dysharmonia. Na wczorajsze sprostowanie „Harmonii“ dyrekcya Teatru ludowego przysyła nam następujące oświadczenie:

Szanowna Redakcyo! Na zamieszczone we wczorajszych „Nowinach“ sprostowanie „Harmonii“ donoszę, że ze strony towarzystwa „Harmonia“ nie otrzymałem żadnej oferty na tegoż produkcye w Teatrze ludowym, przedłożona zaś Towarzystwu Oświaty ludowej oferta, jak się od komitetu teatralnego dowiaduję, oprócz ogólnikowej propozycyi nie zawierała żadnych szczegółowych warunków odnośnie do ceny, ilości kapelistów, prób itd. Tyle co do merytorycznej strony tego sprostowania.

Przechodząc do jego strony zasadniczej, oświadczam, że popieranie swoich jest obowiązkiem każdego Polaka, o ile się przez to nie wytwarza mniej korzystnych warunków dla osób drugich lub instytucyi, nad którą pieczę mi powierzono. Wychodząc z takiego zapatrywania, a oparty na dwudziestoczteroletniem doświadczeniu jako kierownik teatru, byłem zmuszony pozyskać dla Teatru ludowego orkiestrę wojskową. Z uszanowaniem

Adam Muller.

W stowarzyszeniu stróżów przy ul. Brackiej nr 13 odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. zabawa taneczna połączona z produkcyami gramofonu.

Z Ludwinowa otrzymujemy następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Przed kilku tygodniami zgłosił się do naczelnika gminy Ludwinowa, pana W. Jelonka, członek komitetu pomocy na powodzian, z żądaniem o wykaz obywateli gminy, których domy podczas powodzi zostały uszkodzone, gdyż, jak oświadczył, gmina dla tych właśnie poszkodowanych otrzyma zapomogę w kwocie 600 kor. Wykaz ów, z polecenia naczelnika sporządziłem i na ręce komitetu wysłałem, jednak do dziś dnia, po kilku już tygodniach, gmina owych obiecanych 600 kor. nie otrzymała. Właściciele realności po klęsce powodzi są w krytycznem położeniu materyalnem, zalegają z podatkami i nawet uszkodzeń w domostwach nie mają za co naprawić. Mnie, jako członka rady gminnej sprawa ta gorąco odchodzi, przeto proszę Szanowną Redakcyę o poruszenie tej sprawy w piśmie, a może w tej drodze poszkodowani obywatele gminy prędzej doczekają się obiecanej pomocy.

Maurycy Abrahamer, w Ludwinowie.

Postawią na swojem! Rusini zakładają w Stanisławowie prywatne gimnazyum ruskie i zaczynają już na ten cel zbierać składki. Także zwracają się do Wiednia o subwencyę. Donosi o tem „Diło“.

Pogrzeb śp. A. Pługa odbył się we środę w Warszawie wśród olbrzymich tłómów publiczności. Na cmentarzu przemawiali Libicki, Rabski, Jasiński i Krzemiński,

Śmiały złodziej. W Berlinie do pałacu księcia pruskiego Albrechta zakradł się złodziej. Gdy go portyer przychwycił w pokoju, złoczyńca strzelił do niego 3 razy z rewolweru, raniąc go ciężko w nogi, poczem uciekł i policya dotychczas go nie schwyciła.

Spalenie czarownicy. Z Lizbony donoszą, iż tłum ludu wtargnął przemocą do mieszkania Maryi Conceidar, którą uważano za czarownicę i przyczynę wielu nieszczęść: potłuczono jej wszystkie meble, ułożono w stos, kobiecie związano ręce i nogi, położono ją na stosie i podpalono go. Zawiadomiona o gwałcie policya przybyła jeszcze w porę i uwolniła nieszczęśliwą od strasznej śmierci spalenia żywcem.

RADA MIEJSKA.

Posiedzenie dnia 5 listopada.

Przewodniczy prezydent p. Friedlein.

Posiedzenie jawne.

Sekretarz prez. dr Nowicki odczytał podanie Czytelni teatru miejskiego, w którem upraszają artyści, ażeby Rada miejska uchwaliła statut emerytalny dla artystów tut. teatru miejskiego. Podanie to odesłano do sekcyi III.

R. dr Muczkowski wnosi wniosek nagły w sprawie utworzenia komisyi dla muzeum techniczno-przemysł., złożonej z 8 członków, o których natychmiastowy wybór upraszа Radę. Na wniosek dr Lea odesłano ten wniosek do komisyi przemysł.

R. Miedniak interpeluje w sprawie konsensu wyszynku na targowicy miejskiej, utrzymywanego przez gminę. Następnie zapytuje p. prezydenta, czy gmina przystąpi do stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego.

Dr Schlichting odpowiada, że gmina jest już członkiem tego stowarzyszenia, a wyszynk na targowicy nikomu jeszcze nie został oddany.

R. dr Gross interpeluje ostro co do krytyki, jakiej dopuścił się starosta podgórski, hr. Starzeński, w której twierdzi p. Starzeński, że ktoś wprowadził obywateli w błąd z „nieznajomości“ ustawy w sprawie ulg podatkowych dla powodzian. Takie postępowanie p. starosty, hr. Starzeńskiego, krytykuje dr Gross i stawia wniosek nagły, aby magistrat umieścił wyjaśnienie w tej sprawie w pismach krakowskich. Po przyjęciu nagłości, wniosek uchwalono.

Dr Gross interpeluje w dalszym ciągu, co słychać z petycyą obywateli, dotkniętych powodzią, o odpisanie dodatków gminnych?

Wicesekr. Podobiński oświadcza, że nie wie, co się dzieje z tą petycyą, gdyż był na urlopie.

Dr Gross wnosi, aby p. prezydent przedłożył jak najrychlej spis obywateli, dotkniętych powodzią i aby przedłożono petycyę sekcyom.

Dr Gross. Co się dzieje z protestem w sprawie wyboru do kahału? (wesołość). P. prezydent przyrzekł mi na ostatniem posiedzeniu załatwić go w sobotę.

Prez. oświadcza, że z powodu przeszkód nie można było tego protestu załatwić i przyrzeka w najbliższą sobotę ostatecznie tę sprawę zakończyć.

Dr Gross interpeluje następnie w sprawie dodatku drożyźnianego dla służby i dyetaryuszy.

Prez. oświadcza, że sprawa ta jest w sekcyi III i przed załatwieniem jej przez sekcyę nie może dać jej na Radę.

Poseł Daszyński interpeluje, dlaczego wybór wiceprezydenta rozpisany nie został, chociaż powinien był już nastąpić w 14 dniach, a to tem bardziej, że od czasu rezygnacyi p. dra Staniszewskiego upłynęło już 16 dni. Czyby tu miały odgrywać rolę honorowe weksle z wyborów? Weksle swoją drogą, a wybór swoją drogą.

Prez. Podanie z rezygnacyą p. dra Staniszewskiego odesłane zostało do sekcyi III i dlatego przed załatwieniem tego podania przez sekcyę, nie może rozpisać wyboru, a to tem bardziej, że może się zdarzyć, iż sekcya rezygnacyi p. dra Staniszewskiego do wiadomości nie przyjmie(?) (Oj takie gadanie!)

R. m. Uderski przemawia w sprawie prośby o dodatek dla służby i dyetaryuszów, przedstawiając ich opłakane położenie, dlatego prosi prezydenta, by wpłynął na sekcyę o jak najrychlejsze załatwienie tej prośby.

Konkurs na posadę dyrektora magistratu.

Prezydyum przedstawia Radzie wniosek aby rozpisać konkurs na tę posadę z terminem 4 tygodniowym do wnoszenia podań.

R. m. Daszyński. Jakie są warunki konkursu?

R. mgtu Goliński. Pragmatyka służbowa określa warunki, które będą w konkursie podane.

R. m. Federowicz wnosi na ograniczenie terminu do wnoszenia podań do 2 tygodni.

Dr Seinfeld. Zwłoka trwała 4 lata, więc te 2 tygodnie nie wiele pomogą, a nadto każdy ubiegający się potrzebuje więcej czasu na wystaranie się o odpowiednie dokumenta.

Dr Frühling wnosi, aby od ubiegających się o tę posadę nie było wymagane, by nie przekroczyli 40 lat wieku. Uchwalono ten wniosek jak również r. m. *Federowicza*, aby termin do konkursu ograniczyć na 2 tygodnie.

Następnie uchwaliła rada kredyt dodatkowy w kwocie 500 kor. dla działu I. poz. gm. (roboty autograficzne) budżetu r. 1903

Na wniosek sekcyi IV. uchwaliła Rada zgodzić się na zetatowanie prowizorycznej szkoły żeńskiej, złożonej z klas nadetatowych XX szkoły wydział. żeńskiej im. Z. Oleśnickiego, że gmina zobowiązuje się tylko ponosić wydatki rzeczowe z art. 6. ust. kraj. z dnia 24 kwietnia 1894.

Dalej zatwierdziła Rada zamknięcie funduszu administr. wodociągowego za rok 1901, sporządzone przez Wydział obrachunkowy miejski i udzieliła absolutoryum urzędnikom kasowym. Sprawozdawcą był dr Ponikło.

Komisya tramwajowa.

R. m. dr Leo wnosi na przerwę 10 minutową, celem porozumienia się co do kandydatów.

Po przerwie wniósł wiceprezydent dr Leo, aby zreasumować poprzednią uchwałę Rady w sprawie wyboru komisyi tramwajowej, a polecić sekcyi I. wybrać subkomitet z prawem kooptacyi. Wniosek ten uchwalono.

Posiedzenie tajne.

Pierwszym punktem była wyczekiwana od dawna nominacya naczelnika straży pożarnej. Rada odroczyła mianowanie do najbliższego posiedzenia.

(Czemu ta zwłoka??)

Dalej przyznała drowi R. Sikorskiemu dodatek osobisty 500 K rocznie, inżynierom C. Śmiałowskiemu emeryturę 2496 K, Teodorowi Kułakowskiemu, b. nacz. ekonomatu, emeryturę 3168 K rocznie; p. Wyrobiszównie stały dar z łaski 300 K rocznie: udzieliła p. Z. Schwarcównie prezenty na naucz. stałą w szkole pospolitej i załatwiła szereg drobniejszych spraw o zapomogi i emerytury służby miejskiej.

Telefonem i Telegrafem.

Radymno w płomieniach.

Radymno, 5 listopad. **Miasto pali się. Spłonęło już do 150 domów. Tysiące ludzi zostanie na zimę bez dachu. Mimo pomocy okolicznych straży pożarnych nie można ognia ugasić, ani zlokalizować.**

Z Wiednia.

Wiedeń, 5 listopad. Nuncyusz Taliani wyjechał do Rzymu. Żegnali go na dworcu hr. Gołuchowski i bardzo wielu ambadorów.

Hr. Andrzej Potocki składał dziś cesarzowi sprawozdanie o skończonej sesyi sejmowej.

Papieski order dla Korbera.

Wiedeń, 5-go listopada. Papież nadał drowi Korberowi wielki krzyż orderu Piusa.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 5 listopada. Gabinet Tiszy ma przeciwników głównie w partyi katolickiej; partya niezawisłości spuściła z tonu. Okazało się to w sejmie.

W sejmie.

Na posiedzeniu sejmu wiceprezydent Daniel usprawiedliwiał swe postępowanie, tłómacząc nieformalności wrzawą i zamieszaniem.

Zaczem ponownie odczytano reskrypt królewski o zamianowaniu nowego gabinetu.

Następnie odczytano sprawozdanie komisyi o petycyi miasta Szatmar o *uwolnienie trzecioroczniaków.*

Referent żądał regulaminowego traktowania; Ugron (partya kat.), aby *natychmiast* obradowano; Tisza zaś żądał, aby Izba najprzód wysłuchała sprawozdania rządowego. W głosowaniu imiennem *odrzucono wniosek* Ugrona 180 głosami przeciw 77.

Następnie debatowano nad dymisyą Apponyiego.

Car przyjechał do Wiesbadenu.

Wiesbaden, 5 listopada. Cara oczekiwał na dworcu cesarz Wilhelm z liczną świtą. Po ceremonialnych przyjęciach hr. Bulow konferował z rosyjskim ambasadorem w Berlinie, hr. Osten-Sacken.

Król Piotr w tarapatach.

Belgrad, 5 listopada. Król Piotr szuka pożyczki 2 milionów franków, ale bezskutecznie. Towarzystwo „Gresham“ w Wiedniu odmówiło mu tej pożyczki. Kursują też pogłoski o abdykacyi króla, czemu jednak sfery urzędowe zaprzeczają. Także i materyalne położenie kraju, wobec wielkiego napływu zbiegów macedońskich, jest bardzo przykre.

Mądry Turek i naiwna Europa.

Konstantynopol, 5 listopada. Porta wręczyła ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu odpowiedź na memoryał z żądaniem reform. Turcya odważa się twierdzić, że **reformy w części zostały przeprowadzone! Główne jednak postulaty Europy Turcya zbywa milczeniem.**

Odpowiedź Turcyi ambasadorzy uważają za nie **wystarczającą i lekceważącą.**

Znowu proces Dreyfusa?

Paryż, 5 listop. Minister wojny André wezwał Dreyfusa, aby nie opuszczał Paryża, **gdyż rewizya jego procesu ma wkrótce nastąpić.**

Humbertowie.

Paryż, 5 listopada. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie, wniesione przez Humbertów, przeciw wyrokowi pierwszej instancyi. W ten sposób wyrok staje się prawomocnym.

Przeciw krucyfiksom we Francyi.

Paryż, 5 listopada. Na wniosek socyalisty dep. Dejeante, Izba skreśliła w budżecie sprawiedliwości 100 fr., celem wyrażenia życzenia, aby ze sal sądowych zostały usunięte krucyfiksy.

Egzotyczne bomby.

Nowy Jork, 5 listop. Okręt wojenny kolumbijski Bogota ostrzeliwał miasto Panamę, gdzie powstał ruch rewolucyjny przeciw rządowi Kolumbii, przyczem zginęło 11 Chińczyków. Forty miejskie odpowiadały na ogień i zmusiły okręt do odpłynięcia na pełne morze. Z okrętu samego wysłano ultimatum do powstańców z żądaniem do 3 godzin odpowiedzi, tymczasem ostrzeliwanie rozpoczęło się bezpośrednio potem.

Ks. Radziwiłłowa a Cecyl Rhodes.

Londyn, 5 listop. Księżna Radziwiłłowa przeciw spadkobiercom Cecyla Rhodesa wytoczyła proces o półtora miliona funtów szterlingów, należących się jej z mocy układu z Rhodesem w r. 1899. — (Książęca awanturnica, była kochanka Rhodesa, opuściła właśnie więzienie, na jakie skazaną była za fałszowanie weksli z podpisem Rhodesa).

SCHAMPOOING PETROLE

511 111-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz. 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej. 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-77-300)

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki**, **Kamasze**, **Pończochy** i **Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(501-91 300)

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe 358(9 30)

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169 -150)

Bieliznę męską ze słynną marką **Lwa.**

Najświeższy

PORTRET OJCA ŚW. Piusa X.

fototypię wielkości 60/80 ctm. po cenie Koron 5, **wykonaną w Rzymie**, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B 46.

również **bukiety**, liście i kwiaty metal. (Nowość). **Szopki** złoż. z 18 figur itp. (446-6-6)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(501-119-300)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-22-)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA**, Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-13-150)

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-13-15)

Cukiernia Lwowska, oraz Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych, Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45, Tel. 466,

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym. Jako specyalność: **KURACYJNY** piernik

Grahama

przeciw wszelkim **dolegliwościom żołądka** skutecznie działający.

Dla smakoszów **miód** prawdziwy **lipowy kuracyjny w słoikach** po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 kg.

Odsprzedającym odpowiedni rabat. (431-17-20)

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D.E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** . . „ 4·—
K. Estreicher **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** . „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira . „ —·60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach . . . . . K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . . „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ceny w mych składach:

Wszelkie POWOZY sprzedaję na wagę, a mianowicie:

nowe powozy skórą wybite i kompletnie nowe, po 1 złr. za kg. są nadzwyczaj lekkie, od 225 kg.

Również sprzedaję na wagę, po 75 ct. za kg.

wózki kompletnie nowe, na resorach z latarniami, welwetem wybijane na jednego i parę koni, waga wózków od 180 kg. po 50 ct. za kg. sprzedaję używane powozy kryte i otwarte amerykanki.

Cyganki, Kuczery damskie, Karety, Landaulety szklanne i Landa nowemi skórami wybijane, wszystko gruntownie odrestaurowane w składach w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul, Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru).

St. Cyrankiewicz

właściciel składów z powozami.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-20-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. **Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.**

1) Majątek

ziemski w Królestwie polskiem, blisko m. Krakowa, w dobrej glebie położony, w cenie wyżej stu tysięcy rubli, wraz z inwentarzem żywym, martwym i krescencyą, jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

2) Kamienica

w Krakowie w cenie 80 tysięcy złr. jest do zamiany na majątek ziemski w Galicyi za dopłatą. Zgłoszenia listowne do działu inseratowego „Nowin“, ul. św. Jana 30 pod adresem W. B. (528-3-3)

Żądajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia **fałszerstw** tylko w oryginalnem opakowaniu

Romaszkan Bader i Reinhold.

Dr Nieć
Franicevic i Pavicic
w Krakowie, Rynek 25,

Wina, Rumy

koniaki, szampany
oraz
Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.
(490-1-) Nr. 6

Nadeszły nowe zdjęcia



Spis płyt i walców za nadesłaniem 20 h. (533-1-10)

Ważne dla posiadających i kupujących

Gramofony i Fonografy

Jedyny Dom Exportowy Gramofonów i Fonografów **w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 17.**

Poleca od 1 listopada: Płyty do Gramofonów 17½ cm. po Kor. 2·80. 25½ cm, po kor. 5·60, Red-Seal po kor. 11 —, Monarch 30 cm. po kor. 9 —, Francisco Tamagno po kor. 23 —. Walce do fonografów po kor. 1·30. GRAMOFON z marka Towarz. Akty'ego kor. 65 — GRAMOFON Monarch Tow. Akty'ego kor. 135 FONOGRAF dobrze funkcyonujący kor. 10·50, FONOGRAF dla przyjęcia i oddania kor. 24 —, SZTYFTY do gramofonów 200 sztuk 60 hal., SZTYFTY do gramofonów 1000 szt kor. 2.80.

Zwracam uwagę, że żadnej filii w miejscu nie posiadam.

I. A. BACZEWSKI

c. i k. dostawca nadworny

LWÓW

Rok założenia 1782. Wystawa Pary „Grand Prix“

POLECA

Likiery, Nalewki Wódki żytnie

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. (535-1-10)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Za kawę słodową systemu ks. Knajpa wychodzą za granicę Galicyi **tysiące koron** z powodu braku odpowiedniej fabryki.

Kraj nasz rolniczy o glebie urodzajnej wydaje zboża w najlepszych gatunkach, które wychodząc za granicę, bywają tamże przerabiane i wracają jako takie z powrotem, za które my musimy drogo opłacać. Obecnie po dłuższych doświadczeniach potrafiłem temu zapobiedz, otwierając w Krakowie na wielką skalę **Fabrykę kawy słodowej** syst. ks. Kneipa. Moja Kawa słodowa **przewyższa swą dobrocią wszelkie wyroby zagraniczne** również jest **tańsza o 20 h. na kilo.** — Używając najwyborniejszego krajowego słodu do wyrobu, przez co po zmieleniu otrzymuje się nader piękną kawę, prawie bez łupek o bardzo przyjemnym smaku. — Kawa moja ma nazwę na pakietach: **„Krajowa krakowska Kawa słodowa“** w całych ziarnach, wyrobu Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincyi ½ **kilo 20 centów.** Gdzie takowej niema proszę żądać w imię kraju i własnej korzyści. — Proszę o poparcie mojej fabryki, która choć w części przyczyni się może do podniesienia dobrobytu kraju.

z szacunkiem

Fabryka kawy „Serenitas“ i kawy słodowej syst. ks. Knajpa
Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22.

Wspierajmy przemysł krajowy, omijajmy wyroby zagraniczne!

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ - poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-121-300

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-121-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.



W nowo wybudowanym domu
DWORCU TATRZAŃSKIM
poleca na lato i zimę
POKOJE umeblowane
z całem utrzymaniem lub bez, jak również
RESTAURACYĘ,
prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie.
Ceny przystępne.
Z szacunkiem
Aleksander Włoczkowski
długol. restaurator w Rabce.
(440-7-)

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-95-300)

Józef Słotwiński, Organmistrz i stroiciel fortepianów, na żądanie wyjeżdża na prowincyę. Kraków, ul. Garncarska 8. (534-1-2)

Oryginalne drogocenne skrzypce, Amatusa z r. 1657 do sprzedania Wiadomość: Zarząd dóbr **Podniestrzany poczta Brzozdowce.** (536-1-4)

Poszukuje

się maserki na wieś. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr Scholem, Plac W. Świętych 8, między godz. 1—3. (526-2-3)

Duży piec Meidingerowski, mało używany, ma do sprzedania K. Zieliński, optyk Kraków, Rynek A. B. 39. (532-1-3)

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421
Edwarda Mücka
ul. Zwierzyniecka 3.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150